

F. BOGACKI — J. ROMANOWSKI

OBRONA
POCZTY
POLSKIEJ
W GDAŃSKU



W A R S Z A W A

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA

*

Okladkę projektowała
Halina Zarzycka

Fotografie i reprodukcje ze zbiorów
Komitetu Opleki nad Obrońcami Poczty
Polskiej w Gdańsku
wykonał
Roman Wyrobek

Redaktor
Sabina Srebrna
Redaktor techniczny
Lubomir Grodzicki

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH — WARSZAWA 1966
Wydanie pierwsze. Nakład 30 000 + 250 egz. Ark. druk. 3,25, ark. wyd. 2,44.
Papier wkłęsłodruk. kl. V, 80 g, 61 × 86 cm z fabryki w Boruszowicach.
Oddano do składania w październiku 1965 r. Podpisano do druku w lipcu 1966 r.
Druk ukończono w grudniu 1966 r. Cena zł 3,50. Zam. nr 6658. T-13

Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. nr 758/65

Wstęp

Gdańsk — port i miasto u ujścia Wisły, na bałtyckiej rubieży Rzeczypospolitej, klucz otwierający drogę na morskie szlaki — miał w historii Polski szczególne znaczenie. Był symbolem bogactwa kraju i jego udziału w szerokiej międzynarodowej wymianie handlowej i kulturalnej. Był miastem pięknym i bogatym.

Był też, z racji swej kluczowej roli, przedmiotem walk i politycznych zatargów. Tu właśnie, na terenie Gdańska i Pomorza Gdańskiego, znajdowało się ognisko nieustającej walki z krzyżackim, pruskim, wreszcie niemieckim naporem. Przecierpiał więc Gdańsk 150-letnią niewolę krzyżacką, poprzedzoną okrutną rzezią miejscowej ludności. Po drugim rozbiorze — mimo zbrojnego oporu — zmuszony był poddać się przemocy i przez długie dziesiątki lat dzielił los innych ziem polskich zagarniętych przez Prusy, podlegających nieustannemu naciskowi germanizacji.

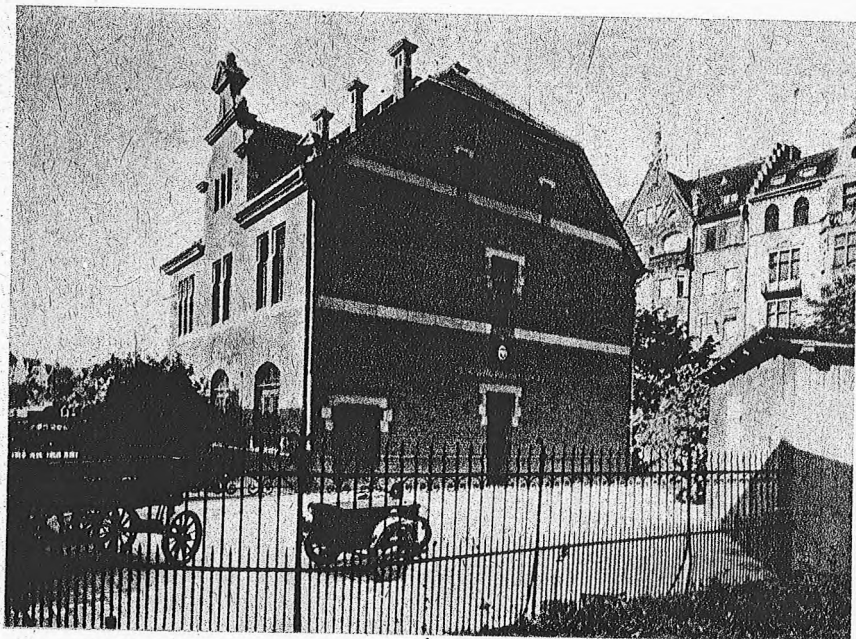
Gdy po I wojnie światowej Polska odzyskała niepodległość, przyznano nam wprawdzie dostęp do morza — pas Pomorza Gdańskiego — ale nie zwrócono nam Gdańska. Na mocy Traktatu Wersalskiego Gdańsk wraz z okręgiem liczącym około 2000 km² stał się „Wolnym Miastem”, pozostającym pod protektoratem Ligi Narodów. Ludność

polska — ta, która przetrwała wieloletni nacisk germanizacji — była tu już w mniejszości.

W 1920 r. zawarta została konwencja polsko-gdańska, układ, który ustalał zasady organizacyjne Wolnego Miasta Gdańska i określał zakres praw przysługujących Rzeczypospolitej Polskiej na tym terenie. Władzę w Gdańsku miał sprawować Senat Wolnego Miasta. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej występował Komisarz Generalny RP, a w imieniu państwa niemieckiego — konsul generalny. Ligę Narodów reprezentował Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku. Zabezpieczona została formalnie możliwość korzystania przez Polskę z portu gdańskiego. Portem gdańskim zarządzała Rada Portu i Dróg Wodnych, w skład której wchodziło pięciu przedstawicieli Polski i pięciu Wolnego Miasta. Ponadto do Polski miały należeć przechodzące przez Gdańsk linie kolejowe. Ustalono również, że Polska ma prawo utrzymywać na terenie Wolnego Miasta własną obsługę pocztową, telegraficzną i telefoniczną.

Spór o Pocztę Polską w Gdańsku

Na terenie Wolnego Miasta powstały polskie urzędy i instytucje. Do nich należała obok Inspektoratu Celnego, Dyrekcji Kolei i Komisariatu Generalnego RP — Poczta Polska w Wolnym Mieście Gdańsku, obsługująca ruch pocztowy z Polską i instytucje polskie znajdujące się w obrębie Wolnego Miasta. Najpierw utworzona została



Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 2 (Dworzec Główny)

Dyrekcja Poczt i Telegrafów na Pomorzu z siedzibą w Gdańsku dla zarządzania polskimi placówkami pocztowymi w północnej części województwa pomorskiego. 10 marca 1920 r. w porcie gdańskim powstała pierwsza polska placówka pocztowa pod nazwą „Urząd Ekspedycji Pocztowej Gdańsk—Nowy Port”.

1 października 1921 r. placówki pocztowe województwa pomorskiego zostały przydzielone do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy, a w Gdańsku utworzono Dyrekcję Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej dla zarządzania polskimi placówkami pocztowymi na terenie miasta Gdańska.

W dniu 17 kwietnia 1923 r. został uruchomiony „Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 2” dla wymiany przesyłek pocztowych na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W 1925 r. w nocy z 4 na 5 stycznia Polska Poczta wywiesiła w śródmieściu Gdańska 10 skrzynek pocztowych i następnego dnia rano wysłała grupę polskich listonoszy celem doręczenia w mieście przesyłek pocztowych nadesłanych z Polski. Nowe skrzynki pocztowe nosiły polskie oznaki oraz napisy w językach polskim i niemieckim „Tylko dla listów do Polski”. Utworzono Polski Urząd Pocztowo-Telegraficzny Gdańsk 1 przy Placu Heweliusza 1/2.

Wreszcie 1 stycznia 1926 r. w porcie gdańskim oddany został do użytku okazały gmach wybudowany dla poczty zamorskiej przez Polski Zarząd Pocztowy.

Sytuacja instytucji polskich w Gdańsku od samego początku była bardzo trudna, a z upływem lat, w miarę odradzania się nacjonalizmu i militarystyki niemieckiej, stawała się coraz trudniejsza. Niemiecka ludność Gdańska i władze Wolnego Miasta, wrogo nastawione wobec Rzeczypospolitej Polskiej i wobec polskiej ludności, utrud-



Polski Urząd Pocztowy Gdańsk 3 (Wymiana Zamorska)

niały korzystanie z portu gdańskiego, stosowały szykany w stosunku do urzędników i obywateli polskich.

Uruchomienie polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego „Gdańsk 1” wywołało poważny spór między rządem polskim a Senatem Wolnego Miasta.

W nocy z 5 na 6 stycznia 1925 r. „nieznani sprawcy” zamalowali polskie skrzynki pocztowe kolorowymi pasami czarno-biało-czerwonymi (barwami cesarskich Niemiec), a jedną skrzynkę poważnie uszkodzili.

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku przesłał w dniu 6 stycznia 1925 r. ostrą notę do senatu Wolnego Miasta Gdańska, protestując przeciwko znieważeniu umieszczonego na skrzynkach polskiego godła państwowego. Nota głosiła ponadto, że jeżeli miejscowe władze nie udzielą należytego zadośćuczynienia, rząd polski

zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia dalszych kroków mających na celu ochronę swojego mienia i zapewnienie normalnego funkcjonowania swoich urzędów.

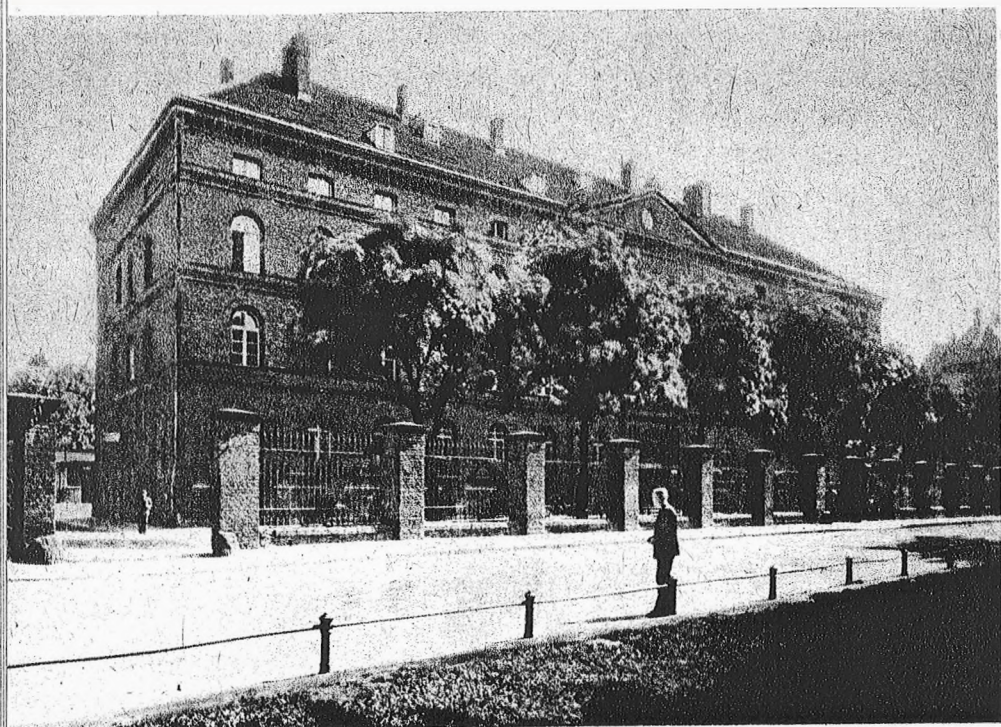
Nastąpiły chwile ostrego napięcia. Senat Wolnego Miasta Gdańska, zamiast wyrazić ubolewanie i ukarać winnych, przesłał Komisarzowi Generalnemu pismo, w którym starał się złożyć całą odpowiedzialność za zaszłe wypadki na rząd polski. Zdaniem senatu przez wywieszenie polskich skrzynek pocztowych dokonano czynu raniącego uczucia narodowe ludności gdańskiej. W odpowiedzi Komisarz Generalny RP wezwał senat do zawieszenia w czynnościach winnych urzędników i natychmiastowego wdrożenia przeciwko nim postępowania karnego, ponowił także żądanie zadośćuczynienia. Senat Wolnego Miasta zaspokoił wprawdzie formalnie te żądania, ale nie zaniechał dalszych kroków w obronie swoich rzekomo naruszonych praw. Już w dniu 6 stycznia 1925 r. przedstawił Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku wniosek o wydanie decyzji

Jedna z 10 skrzynek pocztowych wywieszonych przez Poczte Polską w dniu 5 stycznia 1925 r.



likwidacji polskiej służby doręczeń przesyłek pocztowych i usunięcia zawieszonych polskich skrzynek pocztowych.

Spór z Senatem Wolnego Miasta o Poczta Polską w Gdańsku był kilkakrotnie rozpatrywany przez Ligę Narodów w Genewie i Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. W lipcu 1925 r. Liga Narodów powołała komisję rzeczoznawców, która wysłuchała przedstawicieli obu stron i odwiedziła urzędy pocztowe. Raport komisji potwierdził słuszność stanowiska Polski, potwierdzając tym samym zagwarantowane umową prawa Rzeczypospolitej do korzystania z portu gdańskiego. 19 września 1925 r. spór rozstrzygnięty został na korzyść Polski.



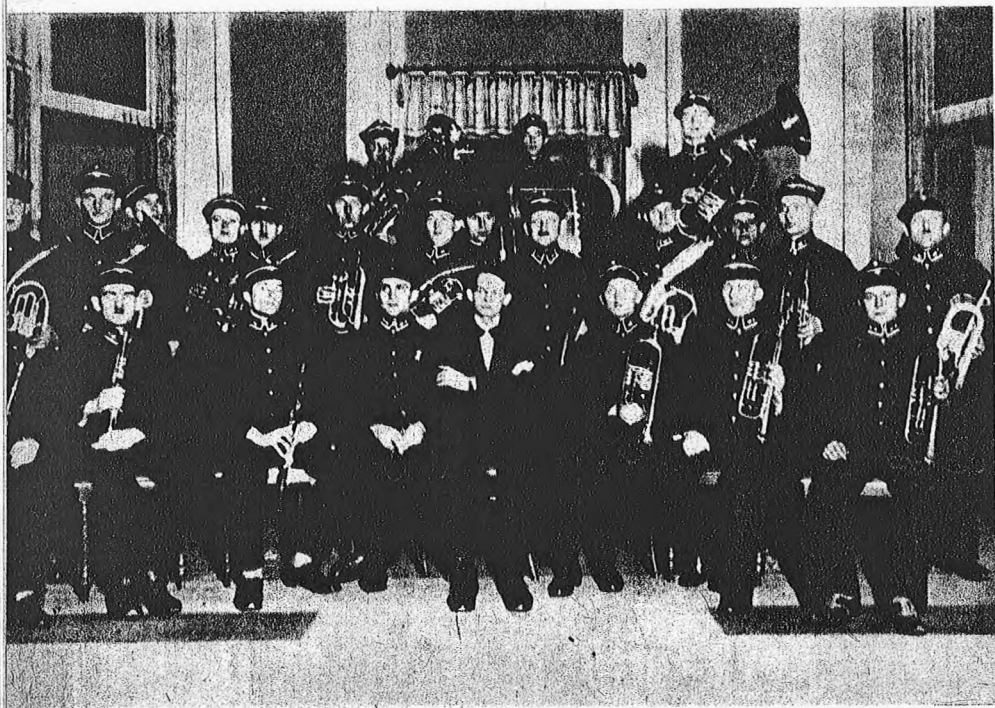
Poczta Polska w Gdańsku



*Pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku na czele pochodu
w dniu Święta Morza w Gdyni w 1934 r.*

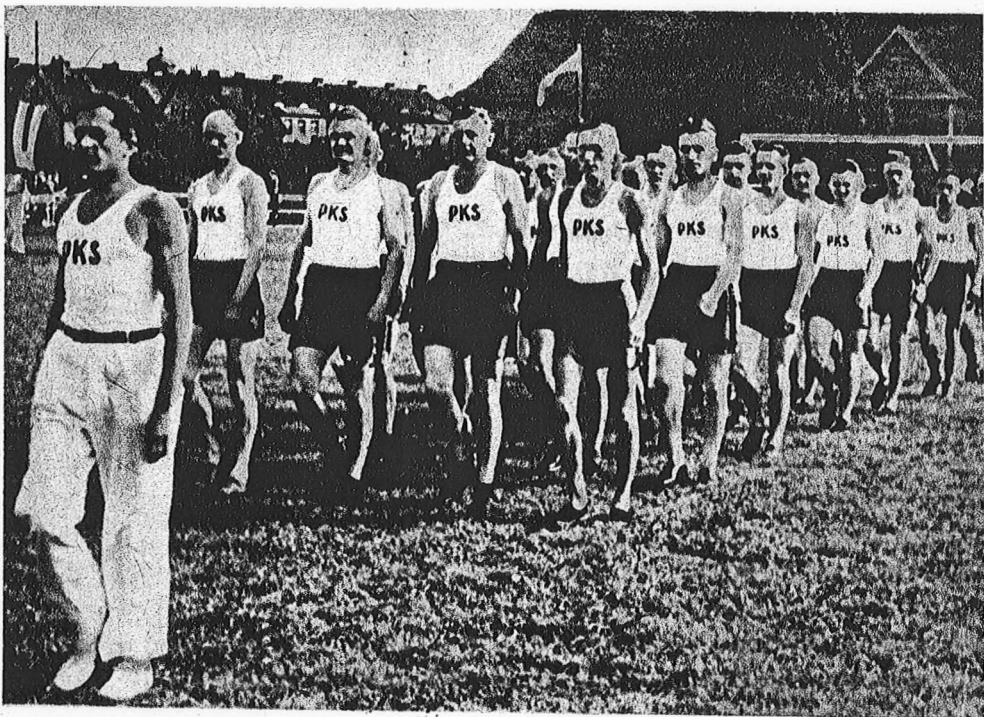
Wojna z gdańską pocztą i władzami gdańskimi jednak nie ustała. W dalszym ciągu powtarzały się wypadki niszczenia polskich skrzynek pocztowych i różne szykany wobec polskich pracowników pocztowych w Gdańsku, a nawet aresztowania ich przez władze Wolnego Miasta.

Na Poczcie Polskiej w Gdańsku pracowało 110 osób. Znaczną ich część stanowili rodowici gdańszczanie i Kaszubi. Praca ich nie była łatwa. Na ciężkie próby narażona



*Orkiestra Poczty Polskiej
(zdjęcie z 1930 r.)*

była przede wszystkim szara rzesza doręczycieli przesyłek pocztowych i posłańców, którzy nieustraszenie pełnili służbę i nie przerywali jej ani na chwilę. Przeciwno nim obróciła się cała zaciekłość wojującego nacjonalizmu niemieckiego i nienawiść odwetowców, dążących do obalenia postanowień Traktatu Wersalskiego i do podboju wschodniej Europy. Rzucano w pocztowców kamieniami, napastowano ich na ulicach i lżono. Mimo szykan i obelg godnie reprezentowali oni Polskę i umieli zdobywać się na spokój i opamiętanie. Listonosz polski w Gdańsku, przemierzający swoim krokiem główne arterie miasta i wszystkie jego zaułki,



Członkowie Poczтового Klubu Sportowego w Gdańsku na polskim stadionie sportowym we Wrzeszczu 1938 r.

w swoim mundurze i ze srebrnym orzełkiem na czapce był żołnierzem Rzeczypospolitej na wysuniętej placówce, a każda skrzynka pocztowa, każdy samochód pocztowy z godłem państwowym i prostym, a także wiele mówiącym napisem „Poczta Polska”, były tej Polski symbolem.

Zbliża się zawierucha wojenna

Polityka Niemiec od 1918 roku krok za krokiem zmierzająca do ograniczenia praw Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska i przyłączenia go do Rzeszy. Po dojściu Hitlera do władzy sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Wykonawcą polityki Hitlera stał się gauleiter (naczelnik okręgu partyjnego) Albert Forster, którego partia hitlerowska delegowała już w 1930 r. do Gdańska. W ciągu dziewięcioletniego pobytu Forster przygotował grunt do oderwania Gdańska od związku z Polską.

Narodowi socjaliści pod przewodnictwem Forstera zdobyli stopniowo władzę w sejmie, senacie i w policji gdańskiej, rozwiązane zostały wszystkie inne partie polityczne i ograniczono uprawnienia ludności polskiej. Hitlerowcy zaczęli się zbroić i bezceremonialnie manifestować na rzecz przyłączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy.

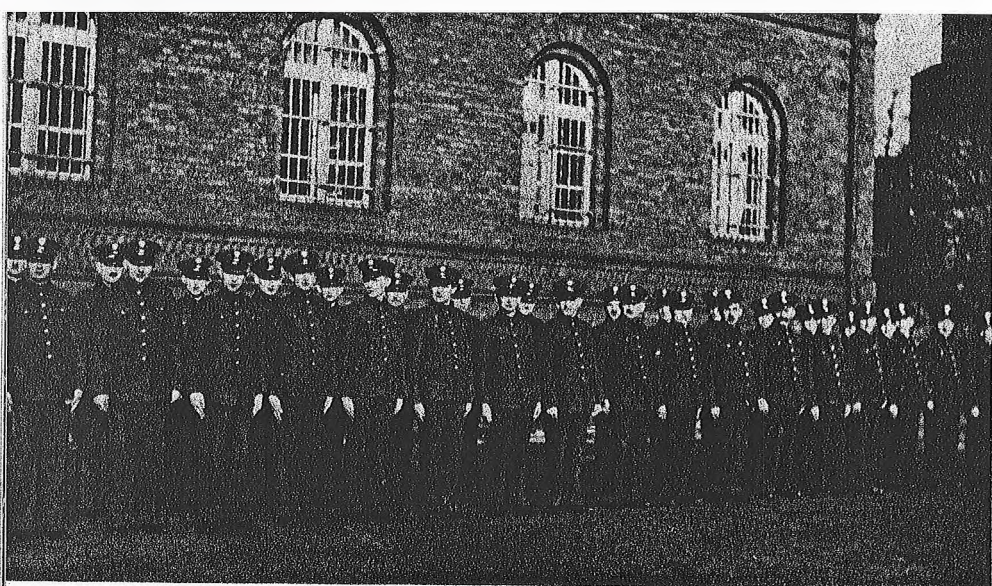
Tymczasem Hitler przystąpił do realizacji swoich planów zaborczych w Europie. Najpierw nastąpił tzw. Anschluss Austrii, tj. wcielenie jej do Rzeszy, a następnie zajęcie Sudeatów, które oderwane zostały od Czechosłowacji. 15 marca 1939 r. nastąpił całkowity rozbiór Czechosłowacji: Czechy i Morawy zostały włączone do Rzeszy jako tak zwany „Protektorat Czech i Moraw”, a Słowacja stała się faszystowskim „samodzielnym” państwem, faktycznie całkowicie uzależnionym od hitlerowskich Niemiec. 22 marca

Litwa musiała zrezygnować z Kłajpedy, do której następnego dnia wkroczyły wojska III Rzeszy.

Teraz przyszła kolej na Polskę. 21 marca minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop zaprosił do siebie ambasadora Polski w Berlinie Lipskiego i w kategoriycznej formie zaproponował, by Polska przyłączyła się do agresywnej polityki przeciwko Związkowi Radzieckiemu, odstąpiła Gdańsk Trzeciej Rzeszy i udzieliła Niemcom prawa do zbudowania drogi kolejowej i autostrady między Rzeszą a Prusami Wschodnimi przez polskie tereny Pomorza. Z dróg tych mieliby Niemcy korzystać bez żadnej kontroli ze strony Polski.

Rząd polski za pośrednictwem ambasadora Lipskiego w dniu 26 marca odmówił wykonania żądań Ribbentropa. W kilka dni później rząd brytyjski ogłosił deklarację, w której wyrażał gotowość przyjscia Polsce z pomocą w razie konfliktu z Niemcami. Deklaracja angielska stała się bezpośrednim pretekstem do wypowiedzenia przez Hitlera 23 kwietnia 1939 roku paktu o nieagresji zawartego z Polską w 1934 r. Tegoż dnia Hitler wygłosił w Reichstagu mowę, w której oświadczył, że problem Gdańska musi być wkrótce tak czy inaczej rozstrzygnięty. Ta postawa rządu niemieckiego wywołała reakcję ze strony Polski. W mowie wygłoszonej w Sejmie w dniu 5 maja 1939 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck po raz pierwszy wypowiedział się publicznie przeciwko Niemcom i ich żądaniom w stosunku do Polski.

Szybko mijają ostatnie miesiące i tygodnie poprzedzające wojnę. Mnożą się aresztowania Polaków mieszkających w Gdańsku. Coraz wyraźniejsze są oznaki zbliżającej się zawieruchy. Rodziny polskich pocztowców w Gdańsku zostają ewakuowane do kraju. Z Niemiec natomiast przy-



Grupa listonoszy Poczty Polskiej w 1939 r.

jeżdżają „turyści”, którzy niezadługo wejdą w skład gdańskich sił zbrojnych pod nazwą „SS Heimwehr”. Drogą morską do Stoczni Schichaua w Gdańsku nadchodzi broń różnego rodzaju, między innymi działa oraz odpowiedni sprzęt wojskowy. Na granicy Wolnego Miasta i Polski buduje się umocnienia wojskowe, odbywa się mobilizacja miejscowych Niemców pod pretekstem przećwiczenia ich w rezerwowych oddziałach policji.

W dniu 23 sierpnia 1939 r. władze Wolnego Miasta Gdańska uchwałyły „ustawę o pełnomocnictwach”, która głosiła, że gauleiter Albert Forster jest głową Wolnego Miasta. W dniu 25 sierpnia 1939 r. przyłynął do portu gdańskiego z „wizytą oficjalną” pancernik niemiecki „Schleswig-Holstein”, który jednak w ustalonym terminie nie opuścił Gdańska i przesunął się w głąb portu.

Wreszcie w dniu 29 sierpnia 1939 r. w godzinach popołudniowych została w Polsce ogłoszona powszechna mobilizacja. 1 września rozpoczęła się wojna.

Przygotowania do obrony

Odnaleziony we wrześniu 1945 r. tajny dokument policji gdańskiej ujawnił, że hitlerowcy już dnia 3 lipca 1939 r. sporządzili „Tajny plan ataku na Poczta Polską”, opracowany w 8 szczegółowych rozdziałach, świadczących wymownie, z jaką premedytacją i systematycznością przygotowywali oni swą napaść na Gdańsk.

Plan ataku przewidywał zamknięcie wszystkich ulic prowadzących w stronę budynku poczty przez uzbrojonych napastników i określał kierunki natarcia 3 grup uderzeniowych, które miały wyruszyć z pomieszczeń piwnicznych II rewiru policyjnego, by zaatakować 3 główne wejścia do gmachu pocztowego. W całej akcji miało wziąć udział 150 napastników uzbrojonych w karabiny ręczne i pistolety maszynowe, granaty ręczne, siekiery i nożyce do cięcia drutu oraz wiązki materiału wybuchowego. W skład każdej grupy uderzeniowej miał wchodzić jeden człowiek mówiący po polsku.

Gmach Poczty Polskiej stał wciśnięty między gęstą zabudowę gdańskich uliczek, długi i okazały, o wymiarach 50 × 20 m, odbijając czerwienią grubych murów od szarych kamienic i starych małych domków. Łączył się on północno-zachodnim narożnikiem ze znacznie dłuższym przybudowanym skrzydłem, w którym mieścił się lokal II

rewiru policyjnego, graniczący z pocztą tylko przez zamurowaną ścianę od korytarza, oraz miejski urząd pracy.

Trzypiętrowy budynek okalały z trzech stron parkany. Od północy, wzdłuż frontowej ściany, w odległości 10 m od gmachu biegł wysoki parkan z żelaznych mocnych prętów, wsparty na fundamencie i murowanych filarach, między którymi znajdowały się dwie zamykane, żelazne bramy: jedna przed głównym wejściem, druga boczna, przy wschodnim narożniku, z jedynym wjazdem na podwórze. Od tej bramy, wzdłuż wschodniej ściany budynku biegł drewniany parkan, łącząc się w połowie podwórza z murem ponad sześciometrowej wysokości, za którym stała wysoka kamienica.

Od południa podwórze zamykały garaże. Reszta parkanu na zachodnim skrzydle, między pocztą a rewirem policyjnym, była również z desek i stanowiła najłabszą zaporę przed niebezpiecznym sąsiadem.

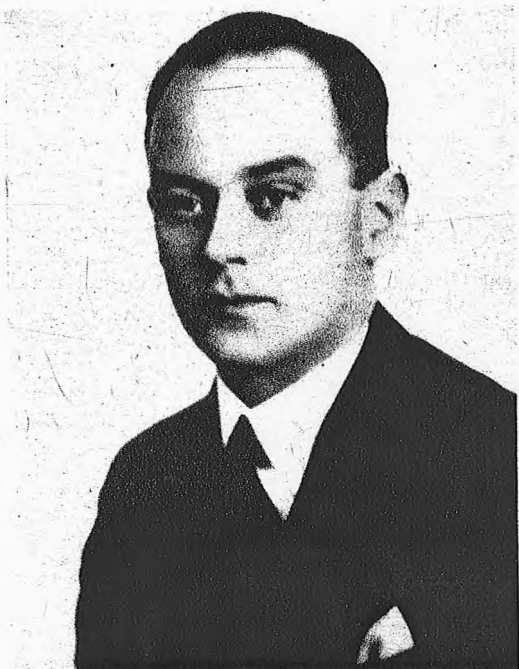
Do budynku prowadziły cztery wejścia: frontowe z północy do działu nadawczego, boczne od wschodu do pomieszczeń biurowych i mieszkań oraz dwa tylne wejścia z podwórza od strony południowej — jedno mniejsze do działu nadawczego paczek, a drugie do magazynu paczek.

Z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo z rewirem policyjnym obydwa tylne wejścia, oddzielone od niego tylko parkanem z desek, były szczególnie trudne do obrony. Dodatkowe wzmocnienia obronne stanowiły silnie okratowane okna piwnic i wysokiego parteru.

Pracownicy Poczty Polskiej, pomni swych obowiązków, jakie spełnić mieli w krytycznych dniach przy utrzymywaniu łączności telekomunikacyjnej polskich władz państwowych w Gdańsku z Rzeczpospolitą, przygotowywali się do obrony.

Od marca 1939 r. na Poczcie Polskiej zaprowadzono

Alfons Flisykowski, zastępca dowódcy obronców



wzmocnione dyżury nocne. Już od dłuższego czasu istniała tu ściśle zakonspirowana organizacja samoobrony, którą kierował Alfons Flisykowski. Ponadto do specjalnych zadań wojskowych związanych z obroną Poczty Polskiej został delegowany człowiek, którego pseudonim brzmiał: „Konrad”.

W połowie sierpnia 1939 r. załoga Poczty Polskiej została wzmocniona przez 10 pracowników pocztowych delegowanych z Gdyni i z Bydgoszczy, przeważnie podoficerów rezerwy. W tym czasie dla zapewnienia bezpieczeństwa w rejonach doręczeń listonosze udawali się na miasto po dwóch.

W dniu 28 sierpnia 1939 r. załogę w ścisłej tajemnicy zaopatrzone w broń: 3 lekkie karabiny maszynowe, pisto-

lety, broń ręczną, granaty ręczne oraz odpowiednią ilość amunicji.

31 sierpnia 1939 r. praca w Poczcie Polskiej idzie pozornie normalnym trybem. Na zewnątrz zwykły urząd pocztowy, spokojny, jakby osamotniony, stoi w cieniu smukłych lip w krasie wypielegnowanych trawników na cichym Placu Heweliusza. Wewnątrz gmachu — gromadka nieliczna, ale gotowa na wszystko... W wykonawczej służbie pocztowo-telekomunikacyjnej, w dziale nadawczym i oddawczym, wszyscy pracownicy wytrwali na swoich stanowiskach aż do ostatniej chwili poprzedzającej wybuch wojny. Wśród pracowników panuje duch wspaniały, nastrój poważny. Każdy wie, że tu trzeba być przygotowanym na wszystko i że walka będzie niełatwa, ale cel jest wielki i żadna ofiara nie jest za ciężka. Po skończonej służbie dziennej pracownicy pozostają na posterunkach. Jedynie kobiety wracają do domu.

Na tę ostatnią sierpniową noc w gmachu Poczty Polskiej pozostało około 50 osób, wśród nich dr Jan Michoń, pełniący wówczas obowiązki dyrektora Okręgu Poczty i Telegrafów RP w Gdańsku i Józef Wąsik, naczelnik Polskiego Urzędu Poczto-Telegraficznego Gdańsk 1.

Załoga obrońców pozostaje pod dowództwem „Konrada” i jego zastępcy, Alfonsa Flisykowskiego. Wśród załogi znajdują się oficerowie rezerwy: „Konrad”, naczelnik Wąsik, st. technik Leon Fuz i st. asystent Koprowiak oraz dość znaczna liczba podoficerów rezerwy; są między nimi byli uczestnicy powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, odznaczeni za zasługi bojowe krzyżami walecznych. Wieczorem zjawił się jeszcze chorąży Piotr Teshmer, starszy kancelista PKP odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”.

Wśród obrońców Poczty Polskiej znajdowali się pracownicy Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów oraz Polskiego

*Konrad Guderski, do-
wódca obrońców*



Urzędu Pocztwo-Telegraficznego Gdańsk 1 zajmujący różne stanowiska służbowe: byli więc kierownicy oddziałów i referatów, kontrolerzy, starsi asystenci, a przede wszystkim znaczna grupa doręczycieli poczty, starsi ekspedienci, ekspedienci, starsi i młodsi pocztylioni. W gmachu Poczty pozostał ponadto dozorca domu, 67-letni Jan Pipka wraz z żoną Małgorzatą i wychowanicą, 11-letnią Erwinką Barychowską.

W Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie znajdują się dokumenty stwierdzające, że, zgodnie z polskimi planami przygotowanymi na wypadek hitlerowskiej napaści na Gdańsk, Poczta Polska miała się bronić w swoim budynku aż do nadejścia odsieczy. Z chwilą wybuchu wojny polsko-niemieckiej plan ten stał się zupełnie nierealny. Toteż 31 sierpnia 1939 r. Komisarz Generalny RP w Gdańsku zakomunikował Ministrowi Spraw Zagranicznych Be-

ckowi, że nie widzi celowości obrony polskich obiektów na terenie miasta Gdańska. Załoga Poczty Polskiej nie była tak dobrze zorientowana w sytuacji. Zdawała sobie jednak sprawę, jak niebezpiecznym zadaniem było podejmowanie walki w tak trudnych warunkach, mając przeciwko sobie ziejających nienawiścią gdańskich hitlerowców.

Odbiorniki radiowe transmitują ultimatum Hitlera pod adresem Polski. Zawiera ono stanowcze żądanie natychmiastowego bezwarunkowego przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy oraz oddania przez Polskę eksterytorialnych dróg tranzytowych przez korytarz pomorski: Ultimatum zobowiązywało rząd Polski do odpowiedzi w ciągu najbliższych godzin.

W gmachu Poczty Polskiej zapanowała niezwykle napięta atmosfera. Otwarto instrukcję „Tj”, którą wolno było rozpieczętować dopiero wobec bezpośredniej groźby napaści. Zawierała ona rozkaz obrony Poczty Polskiej przez sześć godzin. Według tej instrukcji — w siódmej godzinie po wybuchu wojny Gdańsk zająć miały wojska polskie.

Dowódca załogi, anonimowy „Konrad”, zarządził natychmiast bojową odprawę obrońców. Wszystkim obecnym zakomunikował, że został mianowany komendantem obrony gmachu Poczty Polskiej i że na jego zastępcę wyznaczony został Alfons Flisykowski. Poinformował również, że załoga dysponuje trzema lekkimi karabinami maszynowymi, odpowiednią ilością broni ręcznej i pistoletów, jak również dostateczną ilością amunicji i granatów ręcznych.

Załoga została postawiona w stan pogotowia bojowego, rozdzielono broń i amunicję. Każdy zajął stanowisko, wyznaczone przez dowódcę załogi, starając się nie zdradzać żadnym ruchem swojej obecności, kryjąc się przed załogą rewiru policyjnego, skoncentrowaną w sąsiednim skrzydle wspólnego gmachu.

Przebieg walki

Rewir policyjny też nie spał tej nocy. Przygotowania do walki szły tu w trzech kierunkach: ubezpieczenia tyłów, obsadzenia zaplecza Poczty stanowiskami ogniowymi karabinów maszynowych i broni ręcznej w kilku punktach sąsiednich kamienic i zorganizowania planowanych 3 grup uderzeniowych i odwodów w pomieszczeniach piwnicznych, skąd ruszyć miało główne natarcie na gmach Poczty.

Dla udaremnienia interwencji z zewnątrz zamknięto najpierw zbrojnymi kordonami skrzyżowania ulic: skrzyżowanie Placu Heweliusza z ulicą Tartaczną, skrzyżowanie Placu Heweliusza z ulicą Rycerską oraz wejścia na podwórze miejskiego urzędu pracy od ulicy Tartacznej i od Targu Rybnego. Zaryglowanie ulic tworzyło pierwszy pierścień zaciskający się wokół osaczonej placówki Poczty Polskiej.

Bliżej gmachu szedł drugi pierścień. Miał on uniemożliwić obrońcom ucieczkę z budynku Poczty oraz atak z jego okien na podchodzące grupy uderzeniowe hitlerowców. Pierścień ten tworzyły gniazda karabinów maszynowych i broni ręcznej wymierzone w odpowiednie obiekty:

- a) z budynku Nr 6 przy ulicy Sieroczej na ścianę frontową gmachu i główne wejście od północy,
- b) z II i III piętra budynku Nr 12 przy ulicy Tartacznej na okna szczytu ściany zachodniej,

- c) z balkonów II i III piętra budynku Nr 4 przy ulicy Sukienniczej, znajdującego się tuż za wysokim murem wschodniej ściany podwórza — na podwórze od strony wschodniej i południowej,
- d) z okien I i II piętra miejskiego urzędu pracy na podwórze od strony południowej.

Na ścianie południowo-wschodniej budynku Poczty skoncentrować się miał więc krzyżowy ogień prowadzony z małej odległości, który by stanowił główną siłę nękającą. Hitlerowcy, licząc się z możliwością dużych strat przy ataku na frontową stronę gmachu, zamierzali wtargnąć do wnętrza gmachu od strony południowej.

Główną siłę uderzeniową miał stanowić trzeci pierścień ukryty w mrocznych korytarzach piwnicznych rewiru policyjnego, którego zadaniem był bezpośredni atak na Poczcie 3 grupami uderzeniowymi.

Pierwsza grupa przy pomocy wiązki materiału wybuchowego rzuconego z pomieszczeń piwnicznych miała zniszczyć zachodni parkan z desek i drzwi podwórzowe do magazynu paczek i zdobyć wysoki parter. Druga grupa tą samą drogą i tym samym sposobem miała zdobyć drzwi prowadzące do działu nadawczego paczek, a następnie skierować się do pomieszczeń piwnicznych Poczty oraz do garaży pocztowych. Trzecia grupa uderzeniowa miała przejść drogą okólną przez ulicę Grodzką i Sukienniczą i z podwórza posesji Nr 3 zniszczyć przy pomocy wiązki materiału wybuchowego drewnianą część parkanu od wschodu, zdobyć drzwi wejściowe od wschodniego szczytu budynku oraz skierować się na wysoki parter i klatkę schodową aż na strych.

Grupy posiłkowe otrzymały polecenie zabezpieczenia wszystkich wyłomów w parkanach i zdobytych wejść południowych i wschodnich, oczyszczenia I i II piętra oraz



Niemcy usuwają polską skrzynkę pocztową w Gdańsku w dniu 1 września 1939 r.

wystawienia posterunków na wysokim parterze, na I i II piętrze i na poddaszu. Ponadto w piwnicy rewiru policyjnego znajdowała się rezerwa przeznaczona do nieprzewidzianych akcji i do przejęcia jeńców.

*

*

*

Mijają powoli pierwsze godziny dnia 1 września. Hitlerowcy przecinają wszystkie linie telefoniczne i telegraficzne łączące Poczta Polską w Gdańsku z odpowiednimi centralami, pozbawiając w ten sposób obrońców łączności z polskimi władzami i urzędami zarówno w Gdańsku, jak i na terenie Polski.

O godz. 4⁴⁵ ciszę poranną rozdziera groźny huk. To okręt wojenny „Schleswig-Holstein” rozpoczął atak na

Westerplatte. Na rozkaz Hitlera działa okrętowe zięją ogniem na umocnienia małego półwyspu bronionego przez polską załogę w sile 182 żołnierzy.

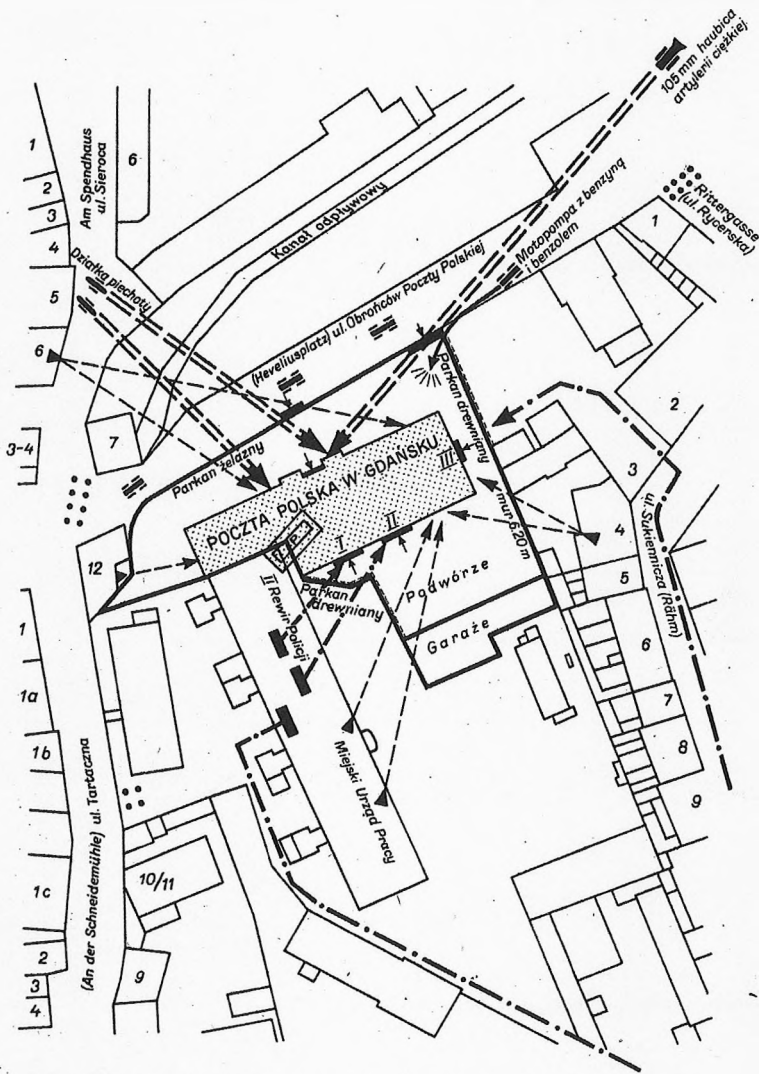
Wreszcie wybiła godzina czynu.


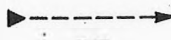




Pocztowcy gromadzą się wokół swego przełożonego, Jana Michonia. Trzeba decydować się błyskawicznie. Nie ma czasu do namysłu. Pada krótkie pytanie „Poddajemy się, czy walczymy?” Zamajaczyły na mgnienie oka w pamięci pocztowców czyjeś kochane oczy, jasne dziecięce główki, dom rodzinny... lecz po chwili pada krótka i prosta odpowiedź: „Walczymy”.

Prawie równocześnie hitlerowskie oddziały policji gdańskiej oraz „SS Heimwehr” zaatakowały Poczta Polską przy pomocy broni ręcznej, próbując wcielić w życie opracowany uprzednio plan napaści i błyskawicznie opanować znienawidzony budynek, będący symbolem łączności Gdańska z Polską i ze światem.

W kierunku napastników posypały się natychmiast z okien Poczty serie pocisków z karabinów maszynowych i pistoletów; jednocześnie obrzucono ich granatami. Atakując gmach ze wszystkich stron, hitlerowcy usiłują przebić ścianę oddzielającą pomieszczenia Poczty od pomieszczeń gdańskiego urzędu pracy i rewiru policji gdańskiej, by tą drogą wdrzeć się do wnętrza gmachu. „Konrad” rzuca granat ręczny w kierunku przedzierających się przez wyłom w murze napastników. Granat eksploduje zbyt blisko, „Konrad” pada śmiertelnie raniony jego odłamkiem*. Atak z tej strony zostaje jednak odparty ogniem karabi-

* Jak ustalono już po wojnie, „Konrad”, znany załodze Poczty tylko z pseudonimu, był to podporucznik rezerwy WP, inżynier Konrad Guderski, skierowany do Gdańska przez dowództwo wojskowe.



-  Natarcie 3 grup uderzeniowych na drzwi wejściowe
-  Wsparcie ogniowe przez gniazda karabinów maszynowych
-  Ataki samochodów pancernych
-  Podkop pod piwnicę przez saperów
-  Linie obrzutu przez artylerię
-  Zamknięcie skrzyżowań ulic przez kordony policyjne

Przebieg walki o Poczta Polską w Gdańsku

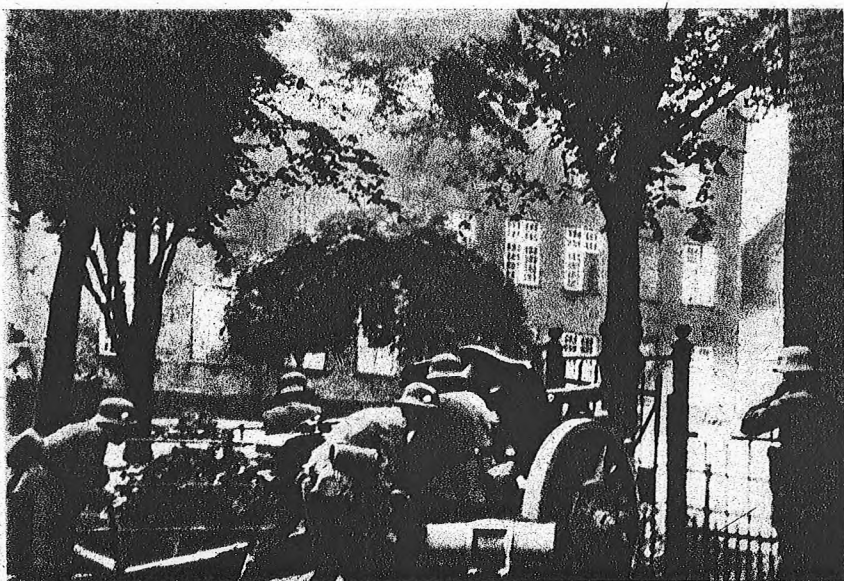
nów, hitlerowcy wycofują się, poniosłszy straty w zabitych i rannych.

Po śmierci „Konrada” dowództwo obejmuje jego zastępca Alfons Flisykowski, który pomimo odniesionej rany, wsparty na lasce, kieruje dalej nierówną walką.

Teraz zaostrza się ona coraz bardziej i z godziny na godzinę przybiera na sile. Niemcy podwożą samochody pancerne policji gdańskiej i wzmacniają pierścień okrążenia. Wprowadzają do akcji działo polowe, ustawione w odległości 50 m na ul. Sierocej, dla obstrzału frontowej strony gmachu. Wywiązuje się gęsta strzelanina z broni ma-



*Oddział hitlerowski pod osłoną samochodu pancernego atakuje
Pocztę Polską*



*Hitlerowcy ostrzeliwują gmach Poczty Polskiej z dział
artylerii ciężkiej z odległości 140 m*

szynowej i rozpoczyna się nowy szturm, tym razem pod osłoną wozu pancernego, za którym hitlerowcy skradają się do skoku na główne wejście.

Osaczona załoga Poczty dwoi się i troi z wysiłku, ogień rośnie z różnych stron, nie ustaje gwizd kul, brzęk tłuczonego szkła, jazgot broni maszynowej. Wreszcie oddział szturmowy wycofuje się pod osłoną wozu pancernego w obawie dalszych strat, obrońcy uzupełniają amunicję, opatrują rany, przegrupowują się.

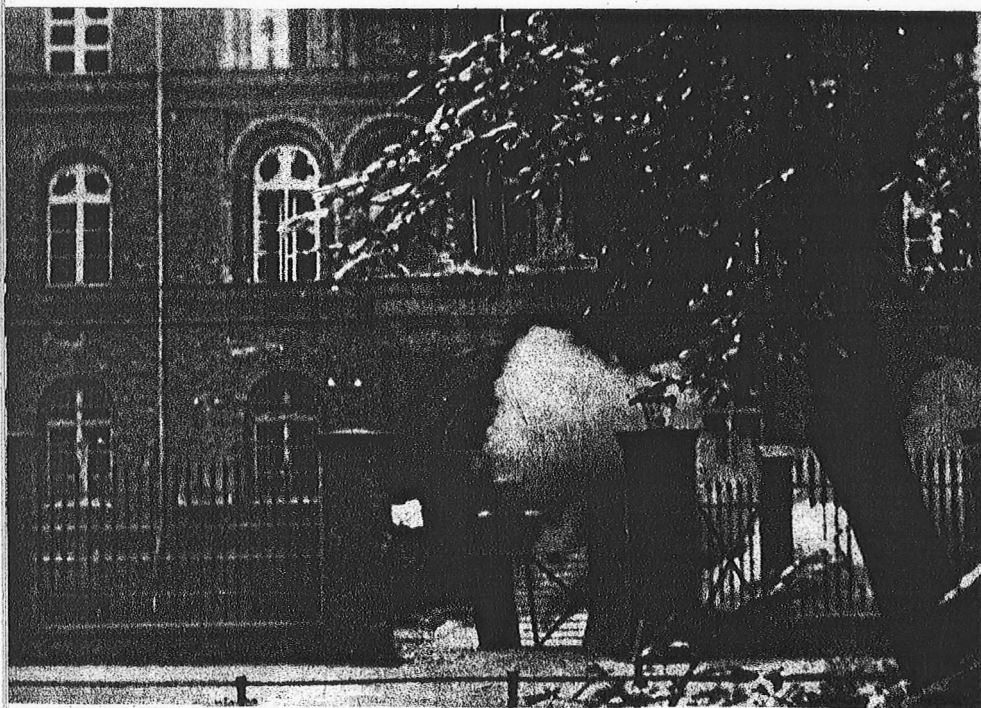
Wśród obrońców są zabici i ranni. Walczą wszyscy z całym poświęceniem i równym męstwem nie bacząc na odniesione rany, aż mdleją dłonie przy karabinach maszynowych i pistoletach. Szczególnym bohaterstwem w walce odznaczyli się: starszy asystent Alojzy Franz, ekspedient

Brunon Marszałkowski i starszy pocztynion Franciszek Mionskowski.

Minęła szósta godzina od rozpoczęcia walki, mija siódma, ósma, dziewiąta i dziesiąta godzina... — godziny niezmiernego wysiłku, dramatycznego napięcia i daremnego oczekiwania na odsiecz, która miała przecież nadejść.

Od strony miasta nie słychać oczekiwanych odgłosów walki, w krwawych zmaganiach broni się jeszcze tylko bohaterska załoga na Westerplatte. Dochodzą przez radio słowa komunikatu Naczelnego Wodza, który „pozdrawia dzielną załogę Westerplatte i wzywa ją do wytrwania na posterunku”.

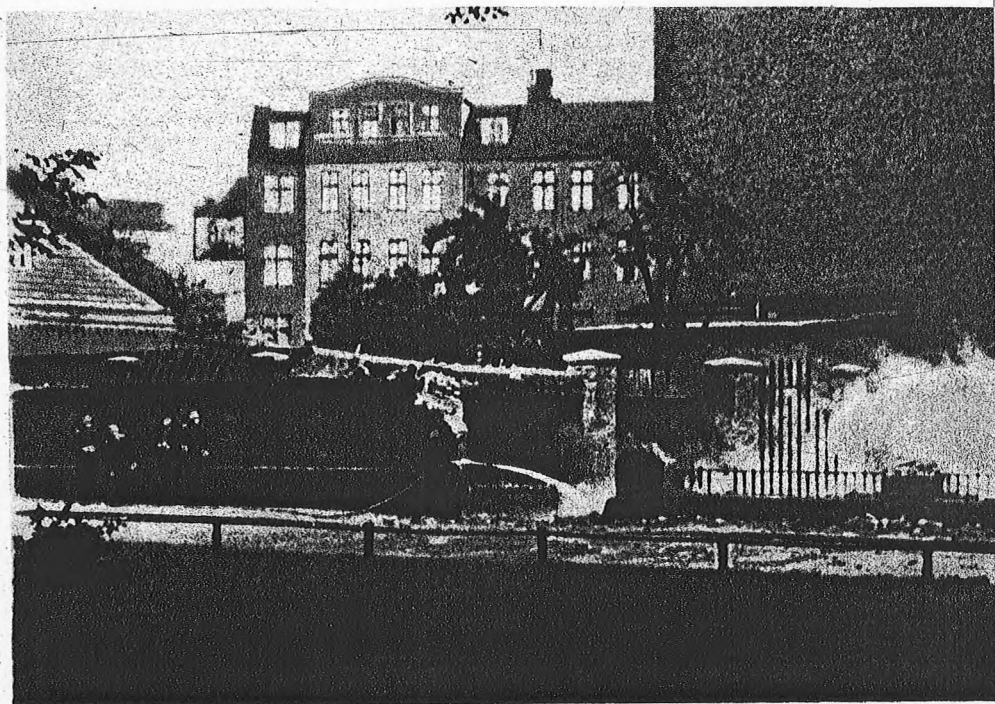
Tymczasem hitlerowcy nie próżnują. Ewakuują ludność



Poczta Polska po pierwszym uderzeniu pocisku artylerii ciężkiej

z okolicznych domów i z własnego budynku, aby uzyskać swobodę ruchu. Około godziny 13 ponawiają atak, wsparty dwoma rozpoznawczymi samochodami pancernymi. Również i ten atak udaje się obrońcom odeprzeć ogniem karabinów maszynowych i pistoletów. Granaty ręczne rzucone przez hitlerowców odbijają się bezskutecznie o okratowania wysokich okien gmachu pocztowego i eksplodują przed gmachem.

Hitlerowcy zrozumieli, że dla pokonania oporu obrońców Poczty Polskiej potrzebne są znacznie większe siły. Kierownictwo całej akcji objął osobiście dowódca policji gdańskiej, pułkownik Bethke. Polecił wykonać podkop tam, gdzie polska część gmachu stykała się z tą jego częścią,



Oblewanie gmachu Poczty Polskiej benzyną i benzolem



Poczta Polska płonie

która należała do II rewiru policyjnego. Z godziny na godzinę saperzy posuwali się powoli naprzód, aż dotarli do grubych murów piwnicznych Poczty Polskiej. Jednocześnie hitlerowcy ustawili w odległości zaledwie 140 metrów od budynku jedną haubicę 105 mm, a na ulicy Sierociej, w odległości 50 metrów — dwa działka piechoty.

O godzinie 17 saperzy wysadzają mur dynamitem otwierając drogę do piwnicy gmachu pocztowego. Równocześnie na frontową ścianę kieruje się ogień artylerii ciężkiej i działek piechoty, który powoduje silne uszkodzenie środkowej części gmachu. Napastnicy ponownie atakują gmach przy pomocy samochodów pancernych.

Teraz warunki obrony pogarszają się gwałtownie. Cały gmach drży w posadach, jakby za chwilę miał rozsypać się w gruzy. Kruszą się ściany, sufity, klatki schodowe. Rury wodociągowe i kanalizacyjne pękają i zalewają niektóre pomieszczenia. Dym i kurz zmniejszają widoczność, oślepiają i duszą — ale ognia przerwać nie można, choć ranni wołają o pomoc, a rozgrzane lufy parzą ręce... Nie ma wytchnienia dla oczu oślepionych dymem ani dla rąk mdlejących. Za wiernymi murami swego gmachu, na którego maszcie w jasnym wrześnieowym słońcu łopocze biało-czerwona flaga, walczy garstka bohaterów przeciw uzbrojonym po zęby hitlerowskim siepaczom.

Walczący opuszczają piętro po piętrze i tylko z piwnic słychać nieustanny jazgot broni maszynowej. Wściekłość napastników wzrasta. Wreszcie w godzinach wieczornych hitlerowcy podwożą motopompy z benzyną i benzolem, oblewają tymi płynami gmach i podpalają go przy pomocy miotaczy płomieni. Obrońcy walczą teraz już nie o wolność, nie o życie, walczą o śmierć godną Polaka. Umęczeni całodzienną walką, osmoleni dymem, ranni i poparzeni,



Zniszczony
portal
Poczty
Polskiej

kapitulują dopiero około godziny 19, po 14 godzinach bohaterskiej walki.

Pierwszy wychodzi z gmachu z białą flagą dyrektor Jan Michoń i w tym momencie zostaje śmiertelnie ugodzony kulą. Ginie również śmiertelnie poparzony miotaczami płomieni — już po kapitulacji — Józef Wąsik.

To był już koniec. Hitlerowcy wynoszą z gmachu zabitych i rannych, wyprowadzają pozostałych, do ostatka wyczerpanych obrońców, ustawiają w kolumnę ślaniających się ludzi z rękami splecionymi na głowach i prowadzą ich w straszliwą niewolę.

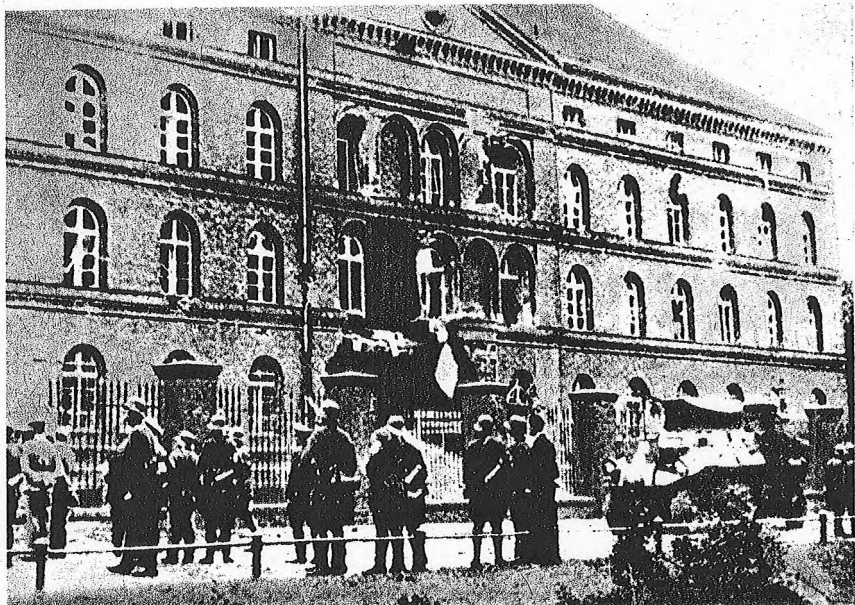
*
* *



Bohaterscy obrońcy po kapitulacji



Hitlerowcy prowadzą kolumnę jeńców



Po kapitulacji w dniu 1 września 1939 r.

W obronie Poczty Polskiej w Gdańsku zginęli: Konrad Guderski, Brunon Marszałkowski, Stanisław Rekowski, Bronisław Szulc, Jan Michoń i Józef Wąsik.

Wskutek odniesionych ran zmarli w pierwszych dniach września 1939 r. w szpitalach: Józef Mitkowski, Alojzy Franz, Bernard Binnebesel, Stefan Cywiński oraz Jan Pipka. Wskutek silnego poparzenia ogniem, po kilkutygodniowych męczarniach w szpitalu, zmarła 11-letnia Erwinka Barzychowska, jego wychowanica. O męce swoich najbliższych tak opowiadała po latach Małgorzata Pipkova:

„Mąż był całkiem łysy, czapki też nie nosił. Jak z tych miotaczy ognia zaczęli strzelać przez okna do piwnic, to mojemu Janowi pierwszemu oblali głowę. Wypaliło mu skórę i kość do mózgu. Zmarł następnego dnia w szpitalu.

*Erwinka Barzychowska, wychowanica
dozorcy domu*



Ja z Erwinką chciałam wyjść na podwórze, bo budynek płonął. Musieli to zauważyć tamci żołnierze, bo oblali mnie i Erwinkę palącym płynem, co na ciele jeszcze płonął żywym ogniem. Byłam zupełnie ślepa. Dopiero po trzech dniach odzyskałam wzrok, ale dobrze już nigdy nie widziałam. Trzymali mnie w szpitalu 6 tygodni. Potem trzy dni męczyli na prezydium policji, aż wreszcie znalazłam się w więzieniu. Biedna Erwinka po 7 tygodniach strasznych męczarni zmarła w szpitalu”.

Czy poza jednym świadkiem — Małgorzatą Pipkową — nikt spośród tych, którzy w tym dniu dotrwali do końca bohaterskiej obrony, nie zdołał się uratować? Dziś jeszcze, choć minęło tyle lat, nie umiemy odpowiedzieć na to pytanie z całą pewnością.

Dalsze losy obrońców Poczty Polskiej

Tego samego dnia 1-go września hitlerowcy zdobyli przez zaskoczenie gmachy Dyrekcji Kolei i Inspektoratu Celnego, dom akademicki we Wrzeszczu i budynek gimnazjum polskiego. Gdy padła Poczta Polska, ostatni punkt oporu, miasto zostało całkowicie opanowane przez hitlerowców.

Wszystkich Polaków wziętych do niewoli przeprowadzono do gmachu, w którym mieściła się szkoła żeńska im. Wiktorii, tak zwana Victoria-Schule, zamieniona obecnie na więzienie. Wśród jeńców byli również polscy pocztowcy z Gdańska. Tu rzucają się na nich rozwścieczeni esesmani. Storturowani, zbici i skopani, jeńcy polscy zostają następnie odprowadzeni do kazamatów na Biskupiej Górze, gdzie czekają ich nowe tortury.

Na polecenie dr Gizecke'go, radcy sądowego Wehrmachtu, wszczęte zostało postępowanie sądu wojennego przeciwko pozostałym przy życiu pocztowcom. Zgodnie z prawem międzynarodowym powinni oni być traktowani jako jeńcy wojenni. Bronili przecież przed napadem z zewnątrz polskiej eksterytorialnej placówki. Ale hitlerowski sąd wojenny nie liczył się z prawem międzynarodowym.

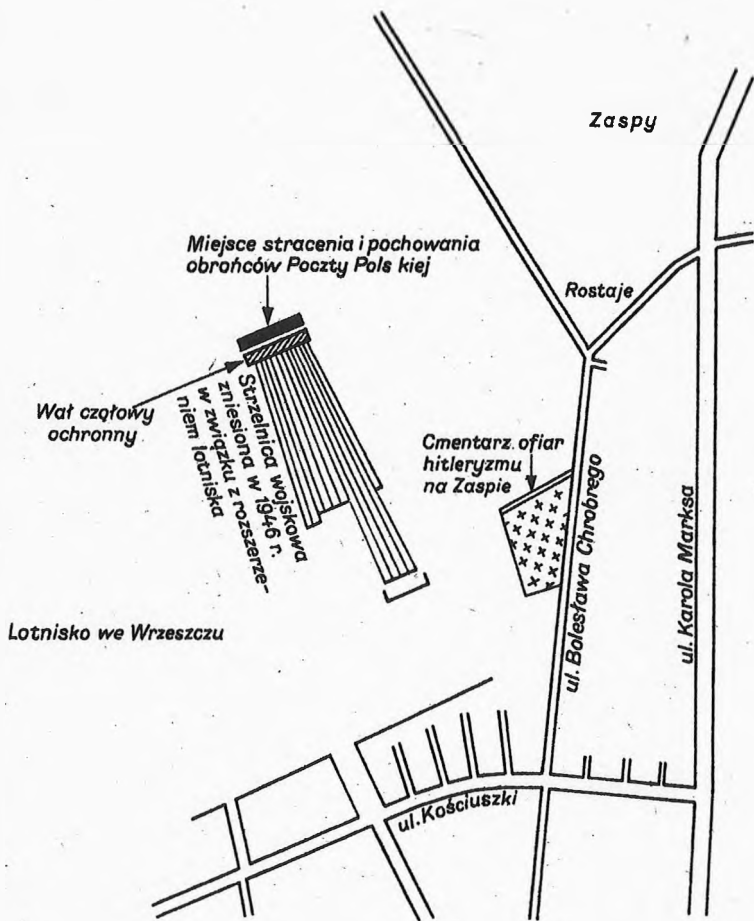
Następują ciągle przesłuchiwanie. Oficerowie SS, SA i inni oprawcy nie dają spokoju nawet nieprzytomnym. Jeszcze na kilka tygodni przed rozprawą sądu wojennego tragiczny

los pocztowców został przesądzony. Wreszcie w dniu 29 września 1939 r. 38 obrońców Poczty Polskiej staje przed sądem wojennym Wehrmachtu grupy generała Eberhardta. Wszyscy zostają skazani na śmierć przez rozstrzelanie.

W mglisty jesienny poranek 5 października 1939 r. przed kazamaty na Biskupiej Górze zajeżdżają dwa samochody ciężarowe pokryte brezentem, z eskortą esesmanów. W celach słychać tego dnia wcześniej zgrzyt kluczy w zamkach i nawoływania strażników.

Padają nazwiska 38 skazańców, wśród których są ranni, poparzeni i zmalretowani biciem. Wypędzają ich z cel krótkie, ostre krzyki: „Raus! raus! raus!...” Wyrwani ze snu i odrętwienia, wyczerpani od bezsenności, nieustannych przesłuchiwań i tortur, opuszczają wilgotne, stęchłe, ciemne cele piwnic i ustawiają się na korytarzu. Esesmani podchodzą do ustawionych więźniów i wiążą ich ręce powrozami. Złączeni w czwórki idą teraz pocztowcy w stronę samochodów, przez długi szpaler esesmanów, obrzucani przez nich nienawistnymi spojrzeniami. Za małe wychylenie się z szeregu, za chwilowe pozostanie w tyle o ćwierć kroku — uderzenia kolbami, wyzwiska, obelgi.

Przestrzeń między podwórzem a samochodami jest stonkowo mała. I chociaż w swoim pocztowym życiu przemierzali już setki kilometrów pieszo, ta przestrzeń wydaje się nieskończona. Nogi uginają się w kolanach, jakaś słabość ciągnie je do tyłu. W kilkanaście minut później samochody zapełniają się eskortą i stłoczonymi więźniami. Samochody ruszają. Z bramy więziennej na Biskupiej Górze skręcają w bezludne ulice i kierują się w stronę Wrzeszcza. Wreszcie — po piętnastu, może dwudziestu minutach — zatrzymują się na Zaspie w pobliżu strzelnic wojskowych. Jest godzina piąta rano. Mgła wisi jeszcze w powietrzu



Plan sytuacyjny miejsca stracenia obrońców Poczty Polskiej koło Wrzeszcza

i spada na twarze zimnym całunem. Od morza zalatuje słony powiew wiatru.

Przed strzelnicą oczekuje 10 więźniów z łopatami. Są to Polacy przywiezieni z obozu w Nowym Porcie. Czekają już pluton egzekucyjny złożony z około 80 żołnierzy niemieckich pod dowództwem oficera z grupy generała Eber-

hardta. Żołnierze są w hełmach, z bagnetami osadzonymi na karabinach. Następuje odczytanie wyroku. Skazańcy słyszą suche, urzędowe, zimne słowa: „W imieniu prawa skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie następujący urzędnicy Poczty Polskiej w Gdańsku...” Padają nazwiska.

Esesmani ustawiają swe ofiary w jednym szeregu. Skazańcy żegnają się ze sobą pospiesznie. Na komendę oficera salwa karabinowa wstrząsnęła powietrzem, a później kilka pojedynczych wystrzałów. Krwawe dzieło dobiegło końca. Pluton egzekucyjny odmaszerował...

Ciał poległych nie udało się odnaleźć. Pogrzebane początkowo w pobliżu miejsca kaźni, zostały wkrótce przez Niemców ekshumowane i spalone lub przeniesione w inne nieznane miejsce. Na terenie otaczającym strzelnicę wojskową na Zaspie zbudowano schrony dla samolotów.

Tak dopełnił się los 38 bohaterskich obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Ich bohaterstwo i poświęcenie nie były daremne: dali całemu światu widoczne świadectwo, że Polska na ziemi gdańskiej nie zginęła. W wiernej pamięci pozostanie ich czyn i ich okrutna śmierć z ręki wroga.

Zakończenie

Zwiedzając Gdańsk, przywrócony Polsce po ostatecznej klęsce hitlerowskich Niemiec, odbudowany ze zniszczeń wojennych, znów piękny i pełen pamiątek z czasów swej dawnej świetności — nie zapomnijcie zajść na ulicę Obrońców Poczty Polskiej. Taką nazwę otrzymał w wyzwolonym Gdańsku dawny plac Heweliusza. Stoi tam historyczny gmach Poczty Polskiej, odbudowany w latach 1948—1951. Mieści się w nim Technikum i Zasadnicza Szkoła Łączności, nazwane również imieniem Obrońców Poczty Polskiej. Przed gmachem leży czarna granitowa płyta pamiątkowa z napisem: **OBROŃCOM POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU — 1. 9. 1939 — Gdańsk 1. 9. 1946**

Polska Ludowa dała wiele jeszcze innych dowodów czci i pamięci bohaterskim obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku.

W myśl decyzji Rady Państwa załoga Poczty Polskiej w Gdańsku została uznana za część składową Wojska Polskiego. Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwałą z dnia 31 października 1946 r. — nadało — jako zbiorowe pośmiertne odznaczenie dla bohaterskich obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku — krzyż „Virtuti Militari” V klasy — Kołu Miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Pocht i Telekomunikacji w Gdańsku.



Granitowa płyta pamiątkowa ku czci obrońców Poczty Polskiej

Ku upamiętnieniu bohaterskiej obrony Poczty Polskiej w Gdańsku w latach 1946, 1957 i 1964 wprowadzone zostały do obiegu 3 specjalne okolicznościowe znaczki pocztowe.

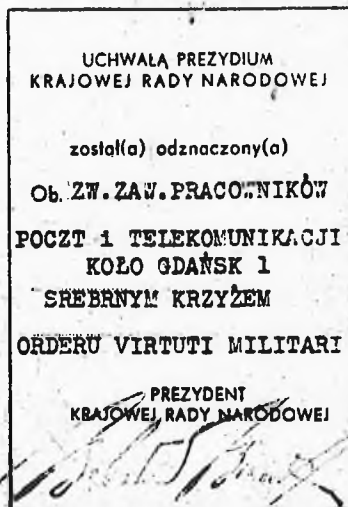
W dniu 1 września 1957 r. odsłonięte zostały 2 tablice pamiątkowe umieszczone na portalu gmachu Poczty Polskiej. Na jednej z tablic opisana jest historia gmachu i jego obrony w dniu 1 września 1939 r., na drugiej wyryto imiona i nazwiska 50 obrońców Poczty Polskiej.

Imieniem Obrońców Poczty Gdańskiej nazwano Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego Nr 43 w Poznaniu oraz Technikum i Zasadniczą Szkołę Łączności w Krakowie.

W dniu 5 września 1960 roku na gmachu Młodzieżowego Domu Kultury w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Hanka Sawickiej została odsłonięta tablica pamiątkowa w związku z nadaniem temu domowi imienia Obrońców Poczty Gdańskiej.

W ramach obchodów X Wieków Gdańska oraz z okazji 18 rocznicy PKWN — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku postanowiło nowo wybudowanemu osiedlu przy ul. Głębokiej i Elbląskiej nadać imię „Obrońców Poczty Polskiej”, umieszczając na centralnym budynku odpowiednią tablicę pamiątkową.

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku z okazji XX rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem zorganizowała w głównym westybulu historycznego gmachu Poczty Polskiej bogatą wystawę dokumentalną. Wystawa ta obejmuje 48 reprodukcji fotografii i dokumentów zgru-



Legitymacja

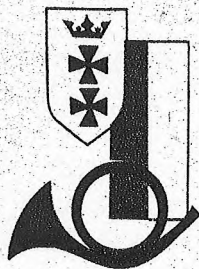
powanych na 4 obszernych płytach, każda o ściśle określonej tematyce, a mianowicie:

- I Poczta Polska w Gdańsku w okresie przedrozbiorowym,
- II Poczta Polska w Gdańsku w okresie międzywojennym,
- III Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku 1 IX 1939 r.,
- IV Hołd obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku.

Szczegółowe napisy na tablicach wystawowych pozwalają licznie zwiedzającym osobom i wycieczkom młodzieży szkolnej zorientować się w bogatej historii Poczty Polskiej w Gdańsku oraz jej bohaterskiej obronie w dniu 1 września 1939 roku.



Okolicznościowy znaczek pocztowy z 1946 r.



OBRONA
POCZTY
GDAŃSKIEJ

1939 R.

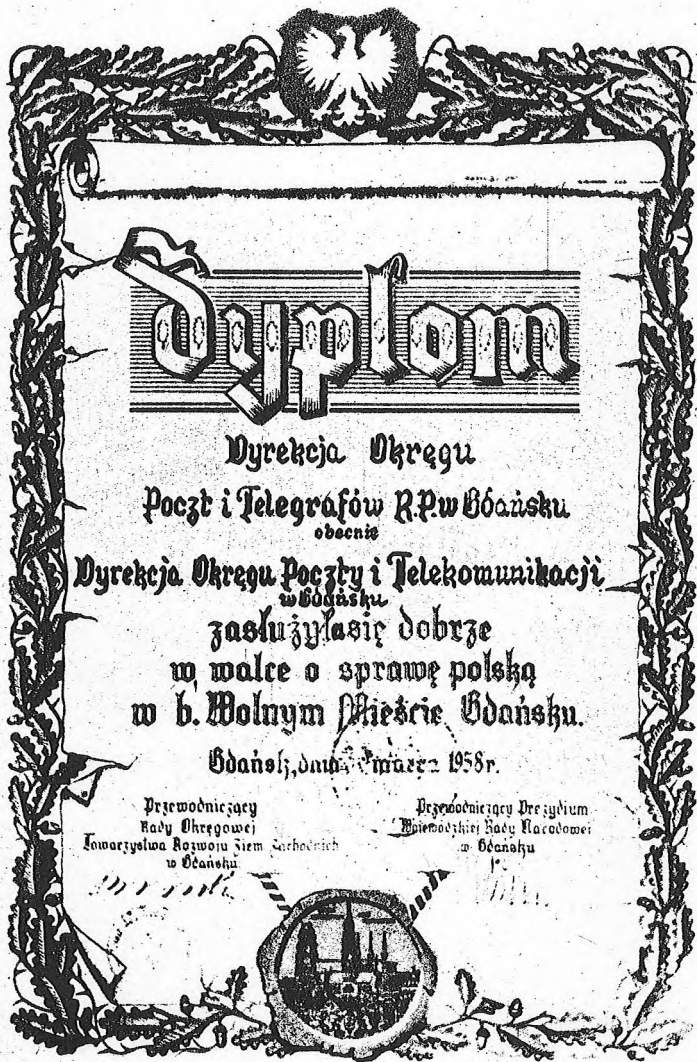
„PIERWSZY DZIEŃ OBRĘGU — F. D. C.”



Specjalna koperta z okolicznościowym znaczkiem pocztowym z 1958 r. i odciskiem datownika okolicznościowego



Okolicznościowy znaczek pocztowy z 1964 r.



Dyplom
Dyrekcja Okręgu
Poczty i Telegrafów R.P.W. Gdańsku
obecnie

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji
w Gdańsku

zasłużył się dobrze
w walce o sprawę polską
w b. Wolnym Mieście Gdańsku.

Gdańsk, dnia 17 marca 1958r.

Przewodniczący
Rady Okręgowej
Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej
w Gdańsku

Przewodniczący Dyrekcji
Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej
w Gdańsku

Dyplom z 1958 r.

Telegram z Gdańska

*Postuchajcie pocztowcy!
Gdańsk z depezą do kraju.
Czy to stuka telegraf?
Czy naprawdę strzelają?*

*Nie wiesz? W Gdańsku na poczcie
Bije Mors czy Cekaem?
Telegramów głośniejszych
W aparacie nie miałem.*

*Sprawdzić teksty: żądamy
Połączenia z Warszawą!
Co to? Czemu na taśmie
Kropki znaczą się krwawo?*

*Punkt po punkcie? Alfabet
Całą serię tu nabił,
Jak do celu żywego
Maszynowy karabin.*

*Mówi kto? Flisykowski?
Niemiec w mury się wdziera?
Jak to? Przecież to poczta.
Nie. To główna kwatera.*

*Bo dziś gdański pocztowiec
W służbie był do dwóch godzin,
Dalszych godzin dwanaście
Bohaterom przewodzi.*

*Raport pisz do Konrada
Szyfrem prędszym, niż iskra.
Konrad! Adres Konrada!
Konrad? Nie znasz nazwiska?*

*Męstwo nie wiesz gdzie mieszka?
Pisz do nieba. Doręczą,
Jeśli listy opatrzysz
Gdańskiej poczty pieczęcią.*

Edward Fiszer
Gdańsk 1947

Poczta Polska w Gdańsku

*Blada, nieśmiała dziewczyna z za pocztowego okienka
sprzedaje znaczki z Hitlerem i innych już nie pamięta...
w jakimś miasteczku zapadłym, gdzieś w Generalnej Guberni...
Za oknem ludzie się snują, ludzie zmęczeni i bierni.*

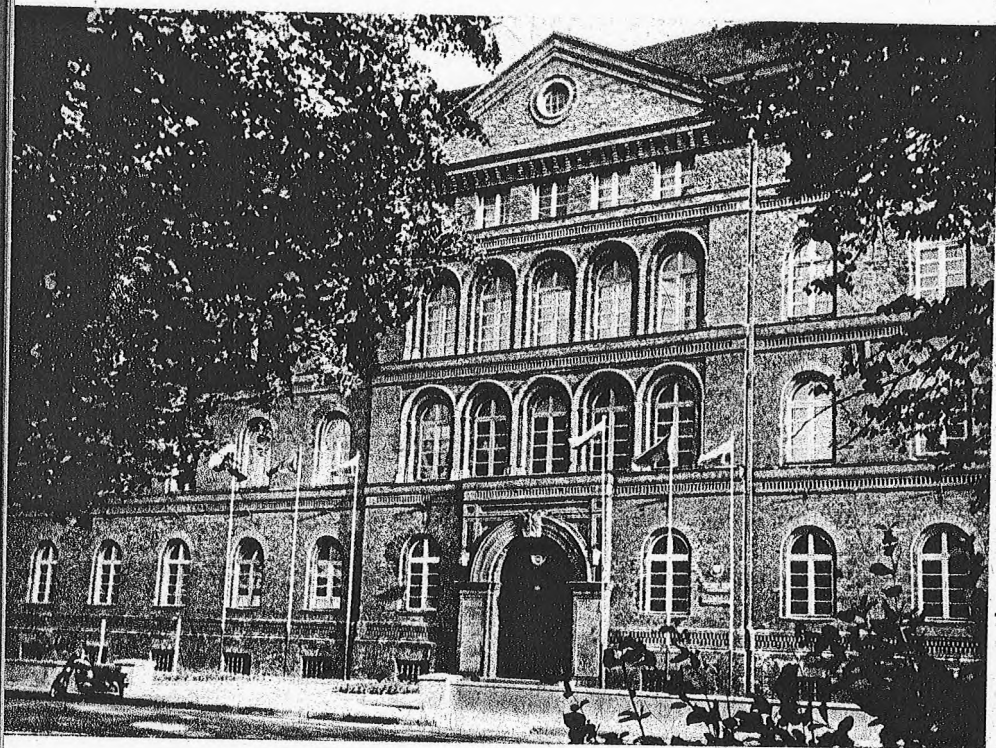
*Blada dziewczyna z poczty przybija stemple na listach...
Warschau, Posen, Graudenz... dziwne, zmienione nazwiska.
Krakau, Danzig... Danzig... i ręka drży na kopercie.
Za okienkiem w urzędzie pocztowym bije wzruszone serce,
bo tam, w dalekim Gdańsku, znanym z książek i marzeń,
tacy, jak ona zwykli... tacy, jak ona szarzy
wyrośli na miarę olbrzymów, na miarę bohaterów —
umieli wytrwać bez trwogi, bez trwogi zdołali umierać.
A przecież byli zwyczajni, ot tacy ludzie, jak ona...*

*A przecież tam Poczta Polska trwała niezwykczona!
Łzy płyną z oczu dziewczynie na znaczki lila z Hitlerem...
Czemuż nie była z nimi, nie mogła być... bohaterem.*

*Aż przewiał huragan miasteczkiem, zerwał chorągwie
z swastyką,
zatrząsnął ścianami domów, uliczki wypełnił krzykiem,
Dzwony rozdzwonił pieśnią, pieśń rozśpiewaną niósł polcom...
Ludzie biegli za oknem. Rozśmiani krzyczeli: Wolność!*

*I przyszedł list, jeden z pierwszych (miasteczkiem płynęły wojska),
a stempel głośił: Gdańsk i krzyczał: Poczta Polska!
I świat się wydał dziewczynie wiosenny, nowy, szalony...
A każdy znaczek pocztowy stawał się Polski bastionem.
A każdy zwykły listonosz w tym Gdańsku obmytym łzami
niósł Polskę w czapce z orzełkiem, niósł Polskę w torbie z listami,
Bo każdy człowiek prosty, nie rycerz tam, czy generał,
gdy trzeba, pracuje dla Polski, gdy trzeba, dla Polski umiera!*

Malwina Szczepkowska
Gdańsk 1946



Gmach Poczty Polskiej po odbudowie

SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Spór o Pocztę Polską w Gdańsku	5
Zbliża się zawierucha wojenna	14
Przygotowania do obrony	17
Przebieg walki	23
Dalsze losy obrońców Poczty Polskiej	38
Zakończenie	42
Edward Fiszer — Telegram z Gdańska	48
Malwina Szczepkowska—Poczta Polska w Gdańsku	49